

Ambicje królików, walka o marzenia i... nokaut

Rokcy Babloa, reż. Jakub Kasprzak, Teatr Alatyr

MAGDALENA
TARNOWSKA



Fot. Artur Wacławek

Proszę Państwa! W prawym narożniku Teatr Alatyr z Warszawy, zwycięzcy 7. edycji Obserwatorium Artystycznego Entrée, twórcy docenionego przez komisję spektaklu Trzej muszkietierowie, młodzi artyści z sukcesami. Ich atuty: świeże spojrzenie i wola walki. Na fali fascynacji sagą o przygodach Rocky'ego Balboa mierzą się z uniwersalną historią o dążeniu do realizacji marzeń i sztuce przyjmowania porażek.

Tytuł *Rokcy Babloa* nawiązuje do kultowej serii filmów z udziałem Sylvestra Stallone'a. Dlaczego akurat Rocky? Bo „miał szansę jak jeden do miliona” i nie przegrał z mistrzem świata. Dlaczego Stallone? Bo mu się udało. Dorabiał jako bileter, a dziś jest gwiazdorem. Trudno nie dostrzec analogii, którą znakomicie wykorzystali twórcy Teatru Alatyr. Bez praw do tytułu filmu legalnie podjęli wątek walki o marzenia, dodając do niego coś od siebie. Powstał autorski spektakl dramatyczny inspirowany kinem, biografią ikony Hollywoodu i... doświadczeniami aktorów. Indywidualne przeżycia związane z marzeniami o pracy w zawodzie sprawiają, że historia opowiedziana językiem teatru wydaje się nam bliższa, bardziej prawdopodobna i ponadczasowa. Ponadto osobiste monologi wprowadzają do niej komediowe akcenty, przywodzące na myśl klasyczny, improwizowany *stand-up*. Dużo w tym uroku, choć na początku miałam wrażenie, że aktorzy są spięci i nieco zdystansowani. Podkreślam – na początku, bo z każdą minutą grali coraz bardziej swobodnie. Było pokazywanie zdjęć z rodzinnego albumu, pytania do widzów i osobiste opowieści. Słuchało się tego jak zwierzeń kumpli, którzy mają podobne problemy do nas, bo są jak my.

Wszystkie elementy trójwarstwowej fabuły płynnie się przenikają i dookreślają, tworząc obraz spójny na wszystkich poziomach. Bartosz Budny, Michał Karczewski i Rafał Pietrzak grają siebie samych. Opowiadają o sobie, ale też wcielają się w bohaterów *Rocky'ego*, jednocześnie opowiadając o początkach Sylvestra Stallone w branży filmowej. Koncept reżysera, Jakuba Kasprzaka, polegający na połączeniu trzech fabuł w jedną sprawdza się, bo aktorzy z niebywałą sprawnością żonglują rolami. Jak im się to udaje? Każdą postać konstruują na podstawie charakterystycznych min, ruchów i kilku rekwizytów. Kunszt aktorski najlepiej widać w fantastycznie zagranej, bardzo filmowej scenie nocy przed walką Rocky'ego z Apollo Creedem. Bartosz Budny-Rocky leży na podłodze, a nad nim stoją koledzy z zespołu. Na zmianę wcielają się w różne role, a zagrana postać wypowiada zdania, które snią się bokserowi. Twórcom udało się uzyskać zamierzony efekt za pomocą prostych środków. Zmiana czapki na okulary przemienia trenera w komentatora, nucenie włoskich przebojów przy charakterystycznych ruchach naśladujących przełączanie radia sygnalizuje przyjazd mafioza. Nawet w abstrakcyjnej scenie z gadającym żółwiem nie ma odstępstwa od prostego obrazowania: widzimy Michała Karczewskiego, który, leżąc na plecach, naśladuje żółwia. Wspomniałam o tej scenie nieprzypadkowo. Głównie dlatego, że ma ona głębszy, filozoficzny wymiar. Dowiadujemy się z niej, że ludzie dzielą się na żółwie i na króliki. Żółwie jak to żółwie: jedzą, śpią i się wypróżniają. Nie chcą niczego zmieniać, bo takie życie to dla nich pełnia szczęścia. Króliki natomiast ciągle za czymś gonią, próbują spełniać marzenia, nawet jeśli nie mają odpowiednich warunków i szans na sukces. Rocky był królikiem, Stallone i członkowie zespołu też. Pytanie: kim ty jesteś i kto ma w życiu lepiej?

Zespół dobrze radzi sobie z ograniem niemal pustej przestrzeni. Niczym w teatrze studenckim, oglądamy scenę przypominającą plac, na którym oszczędności nie pozwoliły wybudować imponującej scenografii. W zastępstwie jest kilka niepasujących do siebie gratów. Kurtyna z koralików służy głównie za kulisy, w drugim rogu stoi stelaż z treningowym workiem bokserским. Jest jeszcze drewniana skrzynia, biało-granatowy fotel reżyserski, a także manekin, który „gra” ukochaną Rocky'ego - Adrian. Przemyślana przestrzeń (Adam Karol Drozdowski) pozwala aktorom na dużą swobodę ruchów i... wykonywanie sportowych elementów, których w przedstawieniu jest całkiem sporo. Skoki na skakance, uderzenie w worek, serie pompek i przysiadów. Intensywny trening na scenie nie dziwi, wszak to przedstawienie nie tylko o boksowaniu się z realnym przeciwnikiem, ale również z życiem. Aktorzy przez cały spektakl trzymali poziom, ale dopiero w ostatnich minutach, w myśl zasady „najlepsze na koniec”, uraczyli widzów brawurową sceną finałowej walki o mistrzostwo, na żywo komentowanej przez... Woody'ego Allena (Michał Karczewski). Dawno nic nie rozbawiło mnie w teatrze tak, jak ten na wpół improwizowany komentarz.

Na uwagę zasługuje również rockowa muzyka Pawła Jeleniewskiego. Różni się oczywiście od filmowej ścieżki dźwiękowej, ale nie mogło być inaczej – autorski spektakl domaga się niepowtarzalnej warstwy muzycznej. Muzyka w *Rokcy Babloa* cichnie i narasta, zagrzewa do walki i buduje nastrój.

Premierowa walka w Teatrze Rozrywki się zakończyła. Artyści wychodzą z tego starcia spoceni, zgrzani, ale w jednym kawałku. Przypadkiem to widzowie obrywają. Samo uderzenie nie boli, ale boleśnie uświadamia, że nie każdy, kto jest szczęśliwy, może czuć się spełniony. Za niebanalne przedstawienie znanej historii, powody do śmiechu i mądre refleksje – dziękuję Wam, chłopaki!

29-05-2017

GALERIA ZDJĘĆ

ROKCY BABLOA, REŻ. JAKUB KASPRZAK, TEATR ALATYR Z WARSZAWY



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Alatyr
Rokcy Babloa
reżyseria: Jakub Kasprzak
muzyka: Paweł Jeleniewski
przestrzeń: Adam Karol Drozdowski
produkcja: Paweł Klica
obsada: Bartosz Budny, Michał Karczewski, Rafał Pietrzak
premiera: 19.05.2017, Teatr Rozrywki w Chorzowie

TAGI: Jakub Kasprzak, Paweł Jeleniewski, Adam Karol Drozdowski, Warszawa, Chorzów, Teatr Rozrywki, Teatr Alatyr,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)